Nr. 397. Kraków, Wtorek 28 Sierpnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sekołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna Trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeratę ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sekołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5.; W Jarosławiu J. Soszyński a. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Interview z hr. Ronikierem.

Kolonia, 27 sierpnia.

Organ centrum katolickiego w Rzeszy niemieckiej »Koelnische Volks Ztg.« przynosi interesujący interview swojego przedstawiciela z bawiącym właśnie w Berlinie Adamem hr. Ronikierem. Adam hr. Ronikier zapytywany o stanowisko Centrum Narodowego i poglądy o stosunku Polski do mocarstw centralnych odpowiedział co następuje:

»Centrum Narodowe stoi otwarte na stanowisku przymierza z państwami centralnemi. To przymierze musi jednak nakładać nietylko obowiązki, ale także i dawać prawa. Centrum Narodowe ma do walczenia nie tylko z rosnącym w łonie społeczeństwa prądami rewolucyjnymi, ale też i z licznemi przeszkodami, wynikającemi ze stosunków okupacyjnych.

Jedynym środkiem zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu jest szybkie zrealizowanie aktu 5 listopada. Centrum Narodowe stoi na tem stanowisku, że bezwarunkowo przynajmniej pewna ilość praw, które bezpośrednio z aktu 5 listopada wypływają, musi być zapewniona rządowi polskiemu, a mianowicie: współudział w wydawaniu zarządzeń władz okupacyjnych (oczywiście z wyjątkiem zarządzeń czysto strategicznej natury); sprawa ustalenia granic (przyczem etnograficzna Litwa niech sama rozstrzyga o swej przyszłości); usunięcie związanych z podziałem okupacyjnym trudności, szczególnie komunikacyjnych; dalej sprawa w dziedzinie społecznej i gospodarczej administracyi; sprawa odbudowania kraju przy pomocy funduszu dyspozycyjnego, który pokryty będzie z polskiego majątku narodowego.

W kwestyi wojska polskiego Centrum Narodowe uznaje bezzwłoczną konieczność natychmiastowego wystawienia regularnej polskiej armii opartej na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Centrum Narodowe stoi dalej na tem stanowisku, że armia polska musi wziąć udział w wojnie przeciw Rosyi i że przyszły rząd polski sprawę tę jako pierwszą musi załatwić i zrealizować i to tak pod względem prawnym jak i organizacyjnym.

Leżałoby w interesie Polski a także i w interesie mocarstw centralnych, aby już najbliższy czas przyniósł utworzenie gabinetu rządzącego w Polsce i rozstrzygnięcie sprawy armii polskiej.

Centrum Narodowe nie ma w danej chwili większej troski nad tę, by nie upłynęło już więcej czasu bezużytecznie w tych sprawach«.

Jeszcze o aresztowaniu Piłsudskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 sierpnia.

»Piasta wiedeńska« donoszą z autentycznego źródła, że austro-węgierskie władze wojskowe wbrew twierdzeniom niektórych pism nie współdziałały przy aresztowaniu Piłsudskiego.

Komenda polska podczas ostatniego pobytu Piłsudskiego w Krakowie poleciła jedynie, jak to się u każdego innego podróżnego czyni, rewizyi bagażu przy odjeździe. Jako dokument drogowy podał Piłsudski rozkaz otwarty Nr. 7249 Legionu polskiego z dnia 1 lipca. Wobec tego, że Piłsudski nie jest już członkiem Legionu, przesłano zapytanie do general-gubernatorstwa w Warszawie, w jaki sposób Piłsudski przyszedł w posiadanie rozkazu otwartego? Komenda Legionu odpowiedziała, że Piłsudskiemu nie wystawiła rozkazu otwartego.

Ponadto władze austryackie niczego nie uczyniły.

Kiedy pokój jest możliwy?

(Telefonem).

Berno, 28 sierpnia.

»Matin« donosi z Waszyngtonu, że Wilson równocześnie z odpowiedzią na notę papieską wystosuje orędzie do kongresu, w którem zaznaczy, że pokój możliwy jest tylko wówczas, gdy Niemcy określą jasno swoje cele wojenne.

Opinie socyalistów rumuńskich.

(Telefonem).

Sztokholm, 28 sierpnia.

Socyaliści rumuńscy z grupy zimmerwaldzkiej: Frimu i Constatinescu, wyrażają uznanie okupacyjnemu rządowi niemieckiemu, który umożliwił im przejazd z Bukaresztu do Sztokholmu. Uchwały o stanowisku w sprawie konferencyi powezmą po przyjeździe Rakovszkiego. Otrzymali polecenie oświadczenia, co następuje: Żądamy natychmiastowego pokoju za każdą cenę, zupełnego rozbrojenia, powetowania krzywdy wyrządzonej Bułgaryi, a zatem wydania zajętych po wojnach bałkańskich obszarów Dobrudży, sprzeciwienia się wszelkim aneksyom wbrew woli ludu, umiędzynarodowienia dróg wodnych, sprzeciwienia się bojkotowi gospodarczemu po wojnie i utworzenia związku bałkańskiego.

Delegaci oświadczyli ponadto, że potępiają zaborczą politykę rządu. Pewni są, że nie wróci ani rząd ani dynastya. Co do przyszłości narodu, pełni są nadziei. Podczas wojny i okupacyi naród dojrzał politycznie. Powrót rządów bojarów jest wykluczony, gdyż lud poznał już dobrodziejstwa europejskiej sprawiedliwej administracyi. Gnębione dawniej włościaństwo opływa obecnie w dostatki z powodu wysokiego wynagrodzenia za pracę i dobrych stosunków żywnościowych. Kraj żąda niezawisłości Rumunii pod rządami demokratycznymi.

Japonia a konferencya w Sztokholmie.

Berlin, 28 sierpnia.

»Times« donoszą z Tokio:

Rząd japoński odmówił paszportów przedstawicielom japońskich socyalistów na konferencyę w Sztokholmie.

Nowy układ koalicyi.

(Telefonem).

Berlin, 28 sierpnia.

»Journal des Debats« donosi:

Na ostatniej konferencyi w Londynie zawarła koalicya nowy układ co do odszkodowania wojennego, tudzież rozbrojenia na lądzie i morzu po zawarciu pokoju. Rząd francuski zda sprawę z układu tego na tajnem posiedzeniu Izby.

Włosi na Monte Santo.

Wiedeń, 28 sierpnia.

»Neue Wiener Journal« donosi:

Włosi odnieśli wreszcie sukces. Sztandar ich powiewa na górze Monte Santo, którą zajęli po ustąpieniu wojsk austro-węgierskich bez walki. Ogromne straty ponieśli Włosi w poprzednich walkach o Monte Santo. **Piechota włoska szła trzynaście i czternaście razy do szturmu, prócz tego po stronie włoskiej walczyła niebywale wielka liczba samolotów.** Mianowicie 223 samolotów włoskich i francuskich wystąpiły do boju. **Nie rzucały one, jak to się działo dotąd bomb na objekty wojskowe za frontem, lecz opuszczały się jakby chmura na 400 metrów nad frontem austro-węgierskim i rzucały na żołnierzy bomby, tudzież strzelały do nich z karabinów maszynowych.**

Obsadzenie góry Monte Santo przez Włochów nie wpłynie na położenie strategiczne. — Tryest, o który rozgrywa się walka, jest w rękach austryackich. Natomiast ucierpiały ogromnie wojska włoskie, zwłaszcza brygady Salerno i Calonzero.

Współzawodnictwo Kierenski-Korniłow.

(Telefonem).

Berlin, 28 sierpnia.

»Vossische Ztg.« donosi ze Sztokholmu, że przepaść między Kierenskim a Korniłowem coraz bardziej się pogłębia. **Korniłowa poczytuje lud za męża, który stanąłby chętnie imieniem armii na czele ruchu pokojowego.** Korniłow wystosować miał do Kierenskiego memoryał, w którym wykazuje **niemożliwość dalszego prowadzenia wojny.** Kierenski wezwać miał Korniłowa, by mu zdawał regularne sprawozdania. Korniłow żądaniu temu jednak odmówił. W Moskwie rozstrzygnie się podobno spór między Korniłowem a Kierenskim. **Kierenski liczy na poparcie żywiołów obywatelskich, Korniłow na radę robotniczo-żołnierską.**

Losy rodziny carskiej.

Sztokholm, 28 sierpnia.

Komendant wojskowy Tobolska doniósł telegraficznie Kierenskiemu, że car przybył dnia 18 bm. do Tobolska. Rodzina carska zajęła dwa pokoje.

O wywiezienie rodziny carskiej do Anglii.

(Telefonem).

»Messagero« donosi z Petersburga:

Lugano, 28 sierpnia.

Rząd angielski zaproponował rządowi rosyjskiemu **wywiezienie całej rodziny carskiej do Anglii.** Rząd rosyjski nie dał dotąd na tę propozycyę odpowiedzi.

Wydanie defraudanta rumuńskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 28 sierpnia.

Rosyjski współpracownik »Bundu« donosi:

Były pomocnik rumuńskiego ministra finansów i członek Izby posłów Filati, który przed zdobyciem Bukaresztu skradł był 6½ mil. f. pieniędzy państwowych a później żył pod fałszywem nazwiskiem w Petersburgu, został przez Rosyę wydany władzom rumuńskim.

Straty angielskie.

Hamburg, 28 sierpnia.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi z Hagi:

Na jednem z ostatnich posiedzeń angielskiej Izby gmin stwierdzono, **że angielskie spisy strat za czas od 1 lipca 1916 do 30 czerwca 1917 zawierają 830.000 nazwisk. W ciągu ostatnich dni liczba ta z pewnością doszła do 1 miliona.**

Strajki w angielskim przemyśle wojennem.

Berlin, 28 sierpnia.

»Nationalzeitung« donosi:

W okręgu przemysłowym Liverpool zwiększył się znacznie ruch strajkowy pomiędzy robotnikami, zatrudnionemi w odlewarniach żelaza i stali. Także wśród metalowców w Mervey, ognisku przemysłu wojennego, wzmaga się ruch strajkowy.

Audyencye u cesarza.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 sierpnia.

Wczoraj zostali przyjęci na audyencyi u cesarza: prezydent ministrów dr Seidler, metropolita hr. Szeptycki i hr. Czernin.

Dar cesarza Karola dla niemieckich ofiar wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 sierpnia.

Cesarz przekazał przez niemieckie poselstwo niemieckiemu komitetowi pomocy wojennej datek koron 10.000.

Z niewoli rosyjskiej.

II.

Miasteczko Torżok, było pierwszym etapem, w którym mieścił się obóz jeńców. Miasteczko powiatowe, podobne do innych miasteczek rosyjskich, jak dwie krople wody. Wśród szerokiej płaszczyzny pokrytej zbożem, a umajonej tu i ówdzie gaikami, wyłaniają się nagle liczne liczne obdarte siedziby ludzkie, z cerkiewkami pośrodku. Miasteczka te, zazwyczaj pobawione chodników, posiadają duży rynek, kilkanaście domów murowanych, reszta zaś kryta jest słomą. Odrapane chałupy wcale nie zachęcają do wejścia, wnętrze natomiast umeblowane niekiedy bardzo bogato i gustownie. Na ulicach mieszkańcy w czerwonych »rubaszkach«, gburowate izwoszczyki klną co chwila na siebie i obrzucają się najgorszemi wyzwiskami. Uderza brak żydów.

Takiem miasteczkiem jest Torżok, liczący 40 cerkwi o baniastych kopułach i 16 tysięcy mieszkańców. Na obóz oficerski wyznaczono lokal jakiejś obszernej kawiarni, złożonej z kilku obszernych sal na pierwszem piętrze. Podwórze małe, brukowane, śmierdzące. Lepiej przedstawiał się maleńki park, przylegający do domu, utrzymany schludnie, a ozdobiony kilku małemi posągami, które przypominały mytologię grecką i rzymską. O ile kwatera dla jeńców była przyzwoita, o tyle nieznośny był régime i warunki życia. Okna zamalowano wapnem, bo nie wolno było ich otwierać i przez nie wyglądać. Gazety były zabronione, jak również wychód do miasta. Nie wolno było grać na żadnym instrumencie, śpiewać, a nawet zbyt głośno rozmawiać. Na spacery przeznaczono zwyż wspomniany park 60 kroków długości, 30 szerokości, w którym pozwolono używać świeżego powietrza przez 4 godziny dziennie.

Wiktowanie się oficerów było nieszczególne. Z chwilą przybycia autora tych wspomnień, było ich 40, a żaden z nich nie otrzymał jeszcze gaży wypłacanej przez rząd rosyjski w kwocie 50 rubli, począwszy od kadeta aspiranta aż do kapitana, pomimo, że niektórzy od 7 miesięcy znajdowali się w niewoli. Nie mogąc prowadzić własnej kuchni, zdani byli na łaskę i niełaskę znajdującej się na parterze bundynku restauracyi, gdzie za 30 rubli miesięcznie dostawali na śniadanie kawę, na objad zupę i mięso, na kolacyę jedno danie, przeważnie mięsne. Było to zdzierstwem, gdyż na owe czasy panowała w Rosyi niesłychana taniość. Wikt był niewystarczający; to też oficerzy uzupełniali go go herbatą i bułkami, po które posyłali żołnierzy do miasta.

W Torżoku brakło miejsca dla przybyłej partyi jeńców-oficerów, to też wszystkich dziesięciu odesłano po bardzo krótkim pobycie do Korotojaku. Było to 1 czerwca 1915 roku. — Tego dnia rozlepiono po miasteczku ogromne afisze, zawiadamiające mieszkańców o zdobyciu Dardaneli. Wiadomość rozeszła się błyskawicznie niemal po całej Rosyi. Była ona fałszywą.

Pobyt w Korotojaku w gubernii woroneskiej, był rajem w porównaniu z poprzednim obozem. Bawili tutaj z 20 p. p. podpułkownik Müller, podpor. Stępiński, podpor. Tara, chorąży Sokołowski, chor. Mojżeszek i chorąży Duch, podpor. Biłas z 30 p. p., podpor. Jaworski z 31 pułku pospolitego ruszenia i 20 aspirantów Czechów. Partya przybyła, zastała w Korotojaku ośmiu kolegów Niemców i Chorwatów.

Obóz umieszczono w domu prywatnym o niewielkim podwórzu. Na każdy pokoik przypadało 4 oficerów; więc miejsca było dosyć. Okna można było otwierać i wyglądać na ulicę. Komendant pozwolił jeńcom kąpać się, pod nadzorem w Donie i przez godzinę spacerować po parku miejskim. W obrębie budynku pozostawiono im zupełną swobodę, posterunki nie krępowały w niczem. Wikt prywatny, przynoszony do obozu, kosztował 25 rubli. Służący oficerscy mogli każdej chwili wychodzić po zakupy do miasta. Rosyjski podpułkownik przysyłał jeńcom gazety i książki, a nawet wypożyczył im gramofon. Przykład komendanta działał również i na niższe organa wojskowe tak, że pobytowi w tym obozie niczego nie można było zarzucić, prócz niewoli. Podobne stosunki panowały jeszcze w innych miejscowościach gubernii woroneskiej, a mianowicie w Zadońsku i Bobrowie.

W Korotojaku, podobnie jak w Torżoku, nie było zbyt wiele miejsca. Wystarczało go zaledwie dla dziesięciu. Ośmiu wyżej wymienionych wysłano zatem z braku miejsca do obozu w Niżnedewicku w gubernii woroneskiej, małej mieścinie, słynnej z powodu wielkiej ilości pięknych kobiet. Położenie jeńców po przybyciu nie było do pozadroszczenia. Wszystkich ośmiu wpakowano do jednego pokoju, którego nie wietrzono wcale, ponieważ podwójne okna zamknięte były, jak na zimę i szczelnie zakitowane. Gazety i książki były wzbronione, jak również spacery na miasto. Wolno było jedynie wyjść na podwórze i to ledwo na jedną godzinę dziennie. Spacer po podwórzu odbywał się pod silnym konwojem. Wikt przynoszono od pewnej gospodyni, której płacono 28 rubli miesięcznie.

Mieszkanie naszych jeńców było prawdziwem pieklem. Przytykało doń miejsce ustępowe, z którego w czasie upału czerwcowego dobywały się wonie nie do zniesienia. Upał w zamkniętym szczelnie pokoju był tak straszny, że jeńcy chodzili w bieliźnie, a niekiedy tylko w adamowym stroju. Duszność niezmierna padała na piersi, oplątywała każdego ciężkiemi mackami, chwytała za gardło i bezustanku dławiła. — Po dwóch tygodniach tej życiowej męczarni jeńcy, wbrew surowemu zakazowi, sami otworzyli okna. Sroga kara spadła na opornych. — Okna zabito gwoździami, założono dla większego bezpieczeństwa żelazne kraty, a nadto odebrano im prawo jednogodzinnego spaceru po podwórzu. W tem piekielnem więzieniu, dającem się przyrównać do pieca ognistego, wśród bezmiernych nudów i obłędu, który formalnie chwytał się umysłu biednych jeńców, upłynął czas jednomiesięczny. Długi, jak wieczność w jednym z kręgów dantejskiego piekła.

Po miesiącu przyjechała tutaj partya, złożona z 20-tu austryackich oficerów, a pomiędzy nimi Polacy: Michalski, kadet 20 p. p.; Sikorski, kadet 80 p. p.; podporucznik Huszny 32 p. obrony krajowej, profesor gimn. z Brzeżan. Ponieważ dla przybyłej partyi miejsca absolutnie nie wystarczało, przeznaczono więc na obóz budynek szkolny, gdzie umieszczono wszystkich razem. Położenie polepszyło się nieco. Przez dzień cały wolno było okna otwierać i spacerować do woli na podwórzu 20 kroków długiem, a 15 szerokiem. Nadto pozwolono raz na tydzień iść do łaźni, a w niedzielę do cerkwi, gdzie z wielką ostrożnością nasi jeńcy zaczęli robić znajomości ze światem zewnętrznym. Na gażę czekano cztery miesiące, skutkiem czego jeńcy otrzymywali marny wikt na kredyt, zadowalniając się byle czem. Również z braku pieniędzy nie mogli sobie niczego kupić tak z bielizny, jakoteż z najniezbędniejszych przedmiotów, tak, że niejeden przy wyszukiwaniu przedmiotów codziennego użytku podobnym bywał w swej pomysłowości do Robinzona Kruzoe. Z nudów zajmowali się niektórzy pisaniem pamiętników, czego później wzbroniono; poświęcano się nadto grze w karty, szachy, warcaby, wilki i owce itd.

W połowie września, zarządzającego obozem podporucznika rosyjskiego usunięto, mianując w jego miejsce komendanta obozu w Korotojaku, Finlandczyka, wielce życzliwego dla jeńców austryackich. Rezultat był ten, że jeńcy otrzymali całą czteromiesięczną gażę, oraz pozwolenie wychodzenia na miasto z początku po czterech, później większemi partyami. Srogi régime, dręczący naszych jeńców od chwili przybycia, zwolniał powoli, dzięki ludzkości nowego komendanta obozu, oraz dzięki otrzymaniu pieniędzy. Pod miażdżącą siłą rubla, pilnujący jeńców żołnierze miękli, jak wosk. Stali się bardzo uprzejmymi, tak o 100 procent, no i za pieniądze byli gotowi do robienia wszelakich usług. Za jednego rubla można było dostać gazetę, kosztującą 8 kopiejek, można było po zrobieniu zakupów wyjść na miasto i pozostać w niem więcej, niż jedną godzinę chociaż za taką wolność taksa podwyższała się do 5 rubli. — Nie brakło nawet książek, pożyczanych w mieście oraz uzyskano pozwolenie na sprowadzenie dzieł naukowych z polskich księgarni Rosyi.

(C. d. n.).

JULIAN MILKO.

Po karę.

(Dokończenie.)

Szli w milczeniu, zatopieni w swoich myślach. Widocznie wspomnienia niedawnych przeżyć tłukły się im jeszcze po łbach, bo niejeden uśmiechnął się od czasu do czasu, lub westchnął ciężko, zaś gdy głowę podniósł i obaczył nagle przed sobą lśniący bagnet Pukały, wzdrygał się, ale odzyskiwał wraz przytomność, a ukazywał się ironiczny uśmiech, który był dla nich niejako tarczą w wielu ciężkich, poważnych chwilach, a jedyną pozostałą bronią.

Jeden tylko Kipała, grajek przedmieść lwowskich, wygwizdywał jakąś zawrotną melodyę węgierską.

— Hej! Płacze tam pewnie moja Grete! — wyrwał się lament serdeczny z piersi młodziutkiego Wilczyka. — Nawet pożegnać się z nią nie mogłem! — w niebieskich oczach zalśniły łzy.

— Uspokój się, bo i ona pewnie już zapomniała o tobie — zapewniał Kipała i gwizdał wesoło dalej.

— O nie, nigdy! — wykrzyknął z głębokiem uczuciem i wiarą Wilczyk.

— Rozdziera szaty z żalu, jakby conajmniej miał drugi mundur! — kpił Poświst. — Na to może sobie pozwolić tylko Kipała, tembardziej, że nie dałbym austryackiej korony, że ta ostatnia...

— Interesuję się nią teraz akurat tyle, co tą paczką nierozpakowaną, którą dźwiga niby grzech pierworodny obywatel ułan, odłączony od swej szkapy.

— O jak sobie pomyślę, że już wszystko skończone, płakać mi się chce! — zawodził Wilczyk.

— Przez tego Wilczyka człowiek rozum i zdrowie traci!

— A ja wam powiadam, że niema czego żałować! — mówił Poświst. — Tu na tych przeklętych tyłach patrzą na ciebie zawsze, jak na dezertera. Prawie każda spotkana osoba wita cię temi mniej więcej słowy: „a pan co tu robi?", albo jeszcze lepiej: „a kiedy pan wraca?", czasem znów (najczęściej niewiasta): „a dlaczego pan nie jest oficerem?" Po takiem serdecznem przywitaniu krew ci zalewa we wnętrzu, mimo że odpowiadasz zaraz: „Przyjechałem tu przypatrzeć się trochę, jak się robi majątek na wojnie, a powrócę chyba już razem z panem wprost na front, albo z panią, jako sanitaryuszką. A że oficerem nie jestem, to tylko moja wina, bo — powiadam — nie mam odpowiedniej figury, na wąskich plecach i sztywnym karku bluzka oficerska kiepskoby leżała." Po takiej odpowiedzi życzliwa tobie osoba żegna cię szybko i ucieka, jak od zarazy, a potem opowiada znajomym, żeś zguborowaciał w okopach i jesteś nieprzyzwoity. To też, bracie, kryć się musisz na tyłach i obzierać się podejrzliwie na wszystkich rogach ulic, aby tylko nie natknąć się na jakiego zacietrzewionego kanarka, albo piskliwą przyjaciółkę. Ścigany tu jesteś przez wszystkich, jak zwierz, aż cię w końcu osaczą i wypchają z wielkim hałasem na front.

— Jak Boga kocham! — przyznawał w ten sposób racyę Kipała.

— A w polu?! — ciągnął Poświst. — Leżysz sobie całemi dniami do góry brzuchem, wygrzewasz się do słońca, grasz w karty, a jak się ruszysz, to chyba po menaż, a jak idziesz na patrol, to wnet wracasz obładowany prowiantami na cały tydzień i znów rozwalasz się na trawę, pełny brzuch z lubością obmacując.

— Ta tu najpośledniejsza pokraka służbowa, nie wskazując palcem, bierze się do ciebie, starego wygi legionskego — rzekł Kipała. — A tam! oficer z tobą w „krótkiego" zagra i po plecach cię klepie i ty jego, aż się dusza raduje.

— E, ci oficerowie na tyłach to wielcy panowie! — zaśmiał się ułan. — Przez ramię do ciebie mówią.

— Zresztą, chwalić Pana Boga zimę godnie przebyliśmy! — zauważył z zadowoleniem Kipała.

— Wiosna śliczna się robi, to i w polu będzie cudownie — cieszył się Wilczyk, patrząc z zachwytem na pąki drzew i pokrywające się jasną zielenią krzaki przydrożne.

— A może nie zamkną nas, a za karę wprost w pole odeślą! — pomyślał głośno Kipała.

— Och, żeby tak się stało! — zawołał radośnie Wilczyk.

— To byłaby frajda!

— Ucałowałbym z uciechy moją śliczną szkapę! — wołał z zapałem ułan.

— Hej! Mocny Boże — wykrzyknął Poświst. — A jak starą wiarę zobaczymy, to będzie radość! Tych osmarowanych, podartych relutonów, te szczere gęby, tych chłopów rzetelnych, co jak ci raz serce otworzą, to nigdy przed tobą nie zamkną i jak raz ty przylgniesz, to nic nie zdoła cię odtrącić od nich, chyba jedna ta kula śmiertelna.

— A jak witać będziemy naszych oficerów, tych chłopów wiary!

— A dziadka kochanego! hej!

Tęsknota silna za porzuconem życiem dawnem i radość na myśl o blizkim powrocie w pole ogarnęła wszystkich. Wesołe życie, wiara stara, wszystkie troski, uśmiechy i jęki pola, trudy i niebezpieczeństwa, huczące walki i ciche odpoczynki stanęły im w żywych, silnych, jaskrawych barwach przed oczyma.

— Hej! na skrzydłach chciałoby się do cię pole lecieć! — wyciągnął ręce Wilczyk.

I w tej chwili podobni byli do tych ptaków wędrownych, co z dalekich, obcych krajów ciągną z powrotem ku swoim starym gniazdom

I wezbrane uczucia, co zdawały się piersi rozsadzać, wybuchnęły nagle silną pieśnią żołnierską:

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Że na ciebie idą chłopcy wybierani —

A Kipała rozwinął już harmonię i przewalając ją z werwą na boki grał, jak nigdy dotąd, i śpiewał swym mocnym, dźwięcznym głosem:

Wojenko, wojenko, jakaś ty szalona
Kogoż ty nie kochasz, jeśli nie legiona —

a wraz wszyscy potężnym chórem wtórowali, tempo mocne nogami wybijając.

Tak to szła brać legionska — po karę.

Dziennikarze pism niepodległościowych w Stanach Zjedn. za Radą Stanu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Rapperswil, 21 sierpnia.

Zjazd dziennikarzy pism niepodległościowych, zebranych w Chicago 24 marca 1917, po wysłuchaniu relacyi delegata Komitetu Obrony Narodowej ob. Aleksandra Dębskiego o biegu i obecnym stanie polityki polskiej w ojczyźnie, uchwalił między innymi: punkt piąty: w dalszym ciągu trwać wiernie przy wytycznych i wskazaniach Komitetu Obrony Narodowej, jako reprezentacyi tworzących się władz państwa w Polsce, **Rady Stanu w Warszawie.**

(Przypisek redakcyi »N. Reformy«: Jak wiadomo, p. Aleksander Dębski przeszło 1½ roku przebywał w kraju jako delegat do N. K. N. Komitetu Obrony Narodowej. W kraju zwolennik akcyi antywerbunkowej. opuściwszy ojczyznę, a wraz z nią drobne swary wewnętrzne, partyjne, zdał, jak widać z powyższej relacyi, sumiennie sprawę z położenia kraju i wysiłków tworzenia rządu. Widać w tem pocieszający objaw, że im dalej od kraju, tem szersze, przynajmniej u żywiołów szczerze patryotycznych, obejmowanie całokształtu sprawy polskiej; ludzie otrząsają się z drobnostek a powracają ku obejmowaniu całości spraw polskich).

Z przejść wojennych Pokucia.

Za »Kuryerem Lwowskim« podajemy następujące wiadomości o przejściach miasteczka **Gwoźdźca** i okolicy:

Gwoździec, miasteczko, liczące przed wojną 2.700 mieszkańców, a obecnie zaledwie połowę, położone w powiecie kolomyjskim przy linii kolejowej Kołomyja—Zaleszczyki, przechodziło w czasie trzyletnich walk czerwcowych bardzo ciężkie koleje. Walki trwały w tem miejscu 14 dni od 14 do 28 czerwca 1916 roku, po których wojska rosyjskie zajęły to miasteczko po raz trzeci w tej wojnie. Opuściły je w nocy z 26 na 27 lipca b. r. po małych potyczkach straży tylnych.

Trzecia inwazya aż do rewolucyi podobna była do poprzednich. Wszelkie życie publiczne zamarło, szkoły nie funkcyonowały. Inteligencya, jaka pozostała na miejscu, zabrała się do akcyi dobroczynnej w komitecie polskim, który powstał po drugiej inwazyi, jako delegacya parafialna K. B. K. Pracowali w nim OO. Bernardyni, którzy zarządzają miejscową parafią.

Miejscowa ochronka pod kierunkiem SS. Służebniczek opiekowała się sierotami i biedną dziatwą. Ponieważ szkoła nie istniała (po rewolucyi nie założono jej z powodu braku pieniędzy), starały się SS. Służebniczki w ochronce udzielać dzieciom nauki szkolnej.

Po rewolucyi przeżywał Gwoździec i okolica gorsze chwile, niż poprzednio, mimo, że nastała »swoboda«. W kilka tygodni po rewolucyi sprowadzono do Gwoźdźca »pułk 1 marca« z Petersburga, który w stolicy rosyjskiej był główną podporą rewolucyi. Kazano mu pójść na front, w Gwoźdźcu większa część tego pułku zbuntowała się i oświadczyła, że bić się nie będzie, gdyż spełniła już swoje zadanie przez obalenie caratu. Te więc wojska rewolucyjne stały się plagą dla miasteczka i okolicy. Rabowały po domach, napadały po drogach, przewracały krzyże, oświadczając ludziom, że te znaki po rewolucyi już niepotrzebne. — Głupota i bezeceństwem w tym kierunku szła tak daleko, że na przykład figurze św. Jana Nepomucena w kapliczce koło dworu w Kułaczkowcach ścięto głowę i dano 25 nahai — oczywiście »spektakl« ten odbył się po pijanemu wobec całej gromady żołdatów.

W parku pp. Puzynów był grób jakiegoś poległego żołnierza. rozkopali go w poszukiwaniu za winem i kosztownościami. W tym samym celu rozkopali i zniszczyli grobowiec rodzinny ś. p. Agopowiczów w Kułaczkowcach; kiedyśmy na drugi dzień razem z naczelnikiem stacyi, Polakiem pochowali napowrót nieboszczyków, następnej nocy znowu grobowiec rozkopano i trumnę otwarto, bo myślano, że właśnie myśmy tam coś ukryli.

Gdy tego było już za wiele — opowiada informator »Kuryera Lwowskiego« — udałem się do samego cywilnego gubernatora, czyli komisarza naczelnego tymczasowego rządu, Doroszenki, w Czerniowcach. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i rozmawiał ze mną po polsku. Kiedym mu przedstawił postępowanie wojsk rewolucyjnych, spostrzegłem, że było mu to bardzo nieprzyjemnie; prosiłem o ochronę. Oświadczył mi na to, że stosunek władzy do wojska jest obecnie bardzo niepewny. — »Więc cóż mamy robić? — pytam — wszak tak dalej być nie może«. A na to Doroszenko: »Zorganizujcie samoobronę, a ja, co będę mógł, uczynię«. Zorganizowaliśmy więc tę samoobronę, uzbrojoną w koły, widły i kosy, i ona czuwała nad bezpieczeństwem życia i mienia naszego. Doroszenko zaś rozkazał komisarzowi kołomyjskiemu wyszukać winnych sprofanowania grobów. Wyznaczył on oddział kozaków, który też tych winnych wyśledził, aresztowano dwóch oficerów i pięciu żołnierzy. Na to reszta urządziła zaraz zebranie, które uchwaliło zażądać uwolnienia aresztowanych. — Oświadczono im, że uchwały wojsk zbuntowanych, które nie chcą iść na front, nie będą uwzględniane. Musieliśmy potem mieć się bardzo na baczności, bo chciano szukać zemsty na nas. Całe szczęście, że nastąpił niebawem odwrót rosyjski.

Odwrót ten odbywał się w pośpiechu, mimo to jednak palono i niszczono po drodze. Spalono do szczętu majątek pp. Abrahamowiczów w Targowiskach, którzy byli przez cały czas na miejscu.

Dwór kniazia Puzyny w Gwoźdźcu, spalony jeszcze poprzednio, tak samo Tryfanówka p. Kajetana Agopsowicza i wymienione już Kułaczkowce p. Mieczysława Agopsowicza. Zniszczony też folwark Chwaliboga ks. Puzyny, w Starym Gwoźdźcu zaś, własność hr. Komorowskiego, wyrąbano doszczętnie słynny, stary i prześliczny park dworski. Dwór oszczędzono. Sam Gwoździec miasto spalony w połowie jeszcze poprzednio.

Repertoar operetki.

We wtorek, dnia 28 b. m.: »Róża Stambułu«; występ Heleny Miłowskiej.

We środę, dnia 29 b. m.: »Księżniczka czardasza«; występ Heleny Miłowskiej.

We czwartek, dnia 30 b. m.: »Róża Stambułu«; występ Heleny Miłowskiej.

W piątek, dnia 31 b. m.: »Księżniczka czardása«; występ Heleny Miłowskiej.

W sobotę, dnia 1 września: »Róża Stambułu«;

W niedzielę, dnia 2 września: »Dookoła miłości«.

Lenin.

Na samym skraju społeczno-politycznej lewicy rosyjskiej stoją tak zwani »bolszewicy« (maksymaliści), a do niedawna jeszcze herszem ich był Lenin. Bolszewicy Lenina tworzyli jeszcze nie dawniej, jak w czerwcu, trzeci rząd skołatanej Rosyi, przeciwstawiając się zarówno rządowi tymczasowemu Kiereńskiego, jak Radzie robotników i żołnierzy Czheidzego, czyli »mieńszewikom« i »trudowikom«, ba!, nawet tak skrajnym radykałom socyalnym, jak Czernow lub Skobielew.

Bolszewicy, wyznający całkiem fantastyczną doktrynę Lenina o przyszłej »idealnej« organizacyi społecznej bez praw i sądów, są, krótko mówiąc, anarchistami i komunardami. W imię »jak najdalej idącego zdemokratyzowania ustroju politycznego«, dążą do... dyktatury; w imię skrajnego antimilitaryzmu wzywają wojsko do dezercyi z placu boju; z nienawiści do despotyzmu i imperyalizmu prą Rosyę do... pokoju z państwami centralnemi, w imię wszechwładztwa ludu propagują objęcie fabryk w samowolne posiadanie przez robotników, a ziemi wszystkiej przez proletaryat wolny... Słowem, jak się rzekło, nawet komuna paryska nie szła — tak daleko. I bolszewicy, przeciągnąwszy strunę, przegrali sprawę.

Dla położenia kresu ich destrukcyjnej robocie, weszli ze sobą w milczący sojusz: rząd tymczasowy i Rada. Połączyli swe siły Kiereński z Plechanowem, a Czheidze z Ceretellim. I nastąpiło: najpierw masowe aresztowanie bolszewickich prowodyrów: Goneckiego, Kozłowskiego, Zynowjewa, Sielowa i wielu innych, następnie sądowe ściganie samego Lenina.

Prokurator petersburskiej izby sądowej ogłosił w prasie akt oskarżenia przeciwko Leninowi i jego partyi. Czytamy tam o zdradzie stanu i podburzaniu do buntu. Ścigany taką infamią, tuła się obecnie gdzieś po Szwecyi.

Wobec chaosu informacyj, które się zewsząd teraz posypały, a głównie wobec całkiem bałamutnych szczegółów o Leninie, puszczonych w świat przez paryski »Temps«, postarajmy się zarysować sylwetkę niepospolitego »bohatera chwili«, trzymając się danych o wiele wiarygodniejszych.

Medyolański »Corriere della Sera« przysłużył się światu wiadomością, że Lenin jest — żydem. Właściwe jego nazwisko ma brzmieć: Cederbaum. Skądże jednak znalazło się urzędowe nazwisko Lenina — Uljanow? Grigoryj Karpowicz? A... to on dawno już wystarał się u rządu rosyjskiego o zmianę Cederbauma na Uljanowa!

Tak nie jest. Lenin pochodzi ze szczepu fińskiego, zwanego »mordwą«, rozsianego nad brzegami Wołgi i Oki, głównie w gubernii kazańskiej i symbirskiej; włościaninem jest; urodził się w 1864 roku pod strzechą ubogiej chaty włościańskiej w powiecie kuźnieckim gubernii saratowskiej. Po ukończeniu szkoły dla nauczycieli ludowych, bardzo czynnym był na polu oświaty, aż doigrał się w roku 1905 zesłania na Sybir. Wybranie go do pierwszej Dumy (wbrew temu, iż gorąco propagował jej bojkotowanie), otworzyło mu podwoje tiumeńskiej turmy.

W pierwszej Dumie, tak dobrze, jak wcale głosu nie zabierał, natomiast był jednym z najgorliwszych partyjnych organizatorów trudowików. Wogóle w pierwszej Dumie zachowywał się Lenin bardzo spokojnie; przesunął się tylko od trudowików bardziej na lewo, do grupy socyalnych demokratów, i wraz z jej przedstawicielami odezwę wyborską podpisał.

Gdy reakcya zaczęła panoszyć się na dobre, a mandat do drugiej Dumy go ominął, Lenin umknął za granicę, do Genewy, i tam przez lat prawie dziesięć wydawał pisemko »Socyaldemokrat«, przemycane do Rosyi.

Gdy wybuchła wojna europejska, Lenin gardłował w swem piśmie za niebraniem w niej udziału przez Rosyę, a gdy Rosya w tan poszła, nie wahał się życzyć ojczyźnie swej klęski. Lenin wogóle pragnąłby zniknięcia z powierzchni ziemi wszystkich — jak mówił — państw, wszystkich rządów, wszystkich... społeczeństw.

Lenina ideałem jest klęska, zalana wszystkim przez wszystkich. Sto, tysiąc razy apoteozował... chaos. Gdy — pisał i mówił — zapanuje na świecie chaos nad chaosami i wszystko teraźniejsze zachwieje się od posad, wówczas przyjdzie gilotyna i — zrobi porządek!

Jaki? Tego ręczyć można, sam Lenin nie wie dokładnie.

Sałtyków-Szczedryn oczywiście Lenina nie znał. Lecz znał przewybornie Rosyę i Rosyan. Otóż on to gdzieś napisał: »Zdaje się, doprawdy, na tem misya nasza narodowa ma polegać, aby we trzy dni wszystko do cna rozwalać, a potem przez sto lat... nic nie zbudować«.

Szkoła górnicza w Dąbrowie (Śląsk austr.)

Wpisy na kurs przygotowawczy 1917/18.

W pierwszych dniach października b. r. rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie (Śląsk austryacki) kurs przygotowawczy 1917/18.

Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się co najmniej dwuletnią praktyką, odbytą w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwuletnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego, soli lub węgla brunatnego, wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki.

Kandydaci, czyniąc zadość tym wymaganiom, mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub

b) ukończone cztery klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się w piątek, dnia 5 października b. r. o godzinie 8 rano w lokalnościach szkoły górniczej w Dąbrowie, obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki, 3) rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytania dyrekcya szkoły.

Podania o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki, lub książkę robotniczą, jako też poświadczenie odnośnej władzy gminnej, że kandydat, względnie jego rodzice lub opiekun, posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 10 września b. r. na ręce dyrekcyi szkoły. Ostatnie poświadczenie można zastąpić potwierdzeniem zarządu kopalni, względnie dyrekcyi, że kandydat w razie przyjęcia do szkoły górniczej otrzyma datek (stypendyum) na swe utrzymanie.

Kandydaci, którzy tuż przed wojną, to jest w roku 1914, wnieśli podania z prośbą o przyjęcie na kurs przygotowawczy, mają najpóźniej do 10 września b. r. listem poleconym donieść, że swe podanie potrzymują i uzupełnić je świadectwem zajęcia od roku 1914 do dnia dzisiejszego.

Nauka w szkole jest bezpłatna, równoczesna praca w kopalni wykluczoną.

Internat, który prowadzono przed wojną głównie dla uczniów zamiejscowych, w tym roku otwartym nie będzie, a to ze względu na trudność wyżywienia większej ilości osób w jednem gospodarstwie. Dyrekcya szkoły będzie się natomiast starała pomieścić uczniów zamiejscowch pojedyńczo na odpowiednich stancyach.

Kurs fachowy, część II., w roku bieżącym otwartym nie będzie.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej, Dąbrowa (Dombrau), Śląsk austryacki (Oesterr. Schlesien).

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Akcya zapomogowa w Krakowie. Według projektu, przyjętego przez miejską Radę gospodarczą na wczorajszem posiedzeniu, z akcyi zapomogowej w naszem mieście korzystać mogą rodziny lub osoby, których dochód nie przekracza 75 K miesięcznie. Rada gospodarcza postanowiła, by zwrócić się do namiestnictwa o podniesienie granicy dochodu dla osób, samotnie żyjących i dla rodzin bezdzietnych do 150 K na głowę. Zanim jednak uchwała ta zostanie przez namiestnictwo załatwiona, wchodzi w życie zasada, że rodziny, względnie osoby, mające dochód wyższy, niż 75 K miesięcznie, z pomocy państwowej korzystać nie mogą.

Pomoc dla mieszkańców miasta udzielaną będzie bądź to przez przyznanie zniżek na pobór potraw z miejskich kuchni publicznych, pracujących wspólnie z gminą i korzystających z aprowizacyi gminy, bądź przez przyznanie zniżek przy zakupnie artykułów żywności, jak: chleba w sklepach miejskich i piekarniach, jaj w sklepach miejskich i mięsa w wyznaczonych do tego sklepach i jatkach rzeźniczych.

Zniżki w kuchniach wojennych wynosić będą z reguły 33 procent, a dla osób, pobierających obiady do domu, połowę ceny, które równocześnie będą podniesione tak, aby w całości pokrywały koszta prowadzenia kuchni. Na chleb, jaja i mięso, oraz do kuchni wojennych wydawane będą bony, opiewające na stale oznaczone kwoty — w zasadzie na przeciąg dwóch tygodni. Bony ze zniżkami na pobór chleba wydawać będą biura na trzykrotny pobór w tygodniu, na jaja na pobór dwurazowy w tygodniu w dni bezmięsne w ilości jednego jajka na głowę, bony na mięso na pobór dwurazowy w tygodniu po 10 dkg. na głowę każdorazowo. Bony do kuchni wojennych mogą też być wydawane na okres dwutygodniowy.

Bony przyznają zniżkę 30 h na 1 bochenku chleba, 10 h na jaju, 30 h na mięsie w ilości 10 dkg., w którem nie może być kości więcej nad 2 dkg. Bony na chleb mogą być wydawane tylko dla ubogich.

Osoby, korzystające z kuchni wojennych w pełnej mierze, to jest pobierające obiady i kolacye, nie mogą korzystać ze zniżek na zakupno jaj i mięsa, ewentualnie innych zapasów spożywczych, na które państwowa akcya zapomogowa w przyszłości może być rozciągniętą, wyjątek stanowi chleb.

Akcą całą kierować będzie 15 biur okręgowych z biurem centralnem na czele. Udzielanie pomocy rozpocznie się w zasadzie z dniem 1 września b. r. Bliższe szczegóły przyniosą ogłoszenia magistratu.

Z targu. Targ dzisiejszy pod względem dowozu owoców wszelakich był wcale dobry, na placach targowych wystawiono na sprzedaż znaczną ilość jabłek, gruszek i śliwek. Płacono ceny dosyć wysokie. Dowóz jarzyn i ogórków był także bardzo duży, lecz tendencyi zniżkowej nie było. Ziemniaków brakowało zupełnie, również dowóz drobiu był nieco mniejszy. Na ogół targ był bardzo ożywiony.

Nieznany wiersz Ujejskiego ku czci Kościuszki. Z powodu wiersza, umieszczonego pod tym tytułem w numerze 394 »Nowej Reformy« z dnia 26 b. m., przysyła jeden z członków Kościuszkowskiego komitetu obchodowego z roku 1894 następujące wyjaśnienie:

Wiersz ten zasługuje raczej na nazwę zapomnianego, niż nieznanego, zwłaszcza w Krakowie, gdzie przed 23 laty był wydrukowany i uroczyście odśpiewany. Napisał go na początku 1894 roku twórca nieśmiertelnego »Chorału« wskutek prośby komitetu, urządzającego obchód setnej rocznicy Kościuszkowskiego powstania, jako słowa do kantaty ku czci Kościuszki. Wyszedł wówczas ten wiersz w ozdobnem wydaniu, wraz z muzyką, pięknie skomponowaną przez profesora Michała Świerzyńskiego. pod którego kierunkiem odśpiewały kantatę w głównym dniu uroczystości zjednoczone razem wszystkie chóry śpiewackie, jakie wówczas istniały w podwawelskim grodzie, na estradzie, wzniesionej wśród Rynku głównego, nieopodal miejsca, na którem dnia 24 marca 1794 roku przysięgał narodowi najwyższy naczelnik.

Półkolonia wakacyjna dla dziatwy żydowskiej, pod protektoratem p. Celiny Sarowej rozpoczęła w tym roku działalność w dniu 28 czerwca b. r. Do półkolonii przyjęto 400 dzieci (240 dziewcząt i 160 chłopców). Kierownictwo powierzono p. Jakóbowi Essnerowi, nauczycielowi V szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Dzieci gromadziły się codziennie, oprócz niedziel i świąt po południu w szkole im. Słowackiego, skąd pod dozorem sił nauczycielskich udawały się do parku miejskiego w Podgórzu i pozostawały tam do godziny 7 wieczorem, przepędzając czas na grach, zabawach, śpiewie, gimnastyce itd. Ze starszemi prowadziły siły nauczycielskie pogadanki treści historycznej, etycznej i przyrodniczej, zaś starsze uczennice uczyły się robót ręcznych i wyszywania. — Z pośród dzieci starszych zorganizowano również chór. O godzinie ½5 po południu otrzymywały dzieci podwieczorek, składający się z szklanki mleka i kromki chleba.

Szczególną opieką otaczały półkolonie pani Celina Sarowa, oraz panie z wydziału półkolonii, wreszcie panie dyżurne. W sobotę 25 b. m. zamknięto półkolonię.

Zjazd Przemysłowy. Odnośnie do zamieszczonego w dzisiejszym porannym numerze wykazu referatów Zjazdu Przemysłowego zwraca się uwagę, że jako datę Zjazdu podano mylnie dzień 28—30 sierpnia, podczas gdy Zjazd zwołany jest na 28—30 września b. r.

Polski lotnik w wojsku tureckiem. Jako lotnik odznaczył się w armii tureckiej w sposób szczególny Polak, p. Rayski, syn ś. p. Teodora, oficera wojsk polskich Sadyka paszy w wojsku otomańskiem. P. Rayski posiada obecnie rangę nadporucznika i odznaczony jest kilkakrotnie przez sułtana. Tymi dniami bawił p. Rayski w Krakowie, gdzie się urodził i wychował. Po wybuchu wojny p. Rayski wstąpił do Legionów, kiedy jednak Rosya zerwała stosunki dyplomatyczne z Turcyą, zmuszony był p. R. do przeniesienia się w szeregi tureckie, jako tamtejszy poddany.

Plaga gąsienic wystąpiła w r. b. z żywiołową siłą. Wystarczy spojrzeć po ogrodach, gdzie hodują kapustę: z pięknych rozłożystych liści zostały same tylko żeberka. Gąsienice pojawiają się o tej porze wprawdzie co roku, jednak obecnie pojawiły się w niebywałej ilości, co oczywiście fatalnie odbić się musi na produkcyi warzyw. Tak więc do tylu innych klęsk roku bieżącego przybywa jeszcze jedna i może mają racyę kumoszki, twierdząc, że końca wojny nie będzie, ale „na pewne" będzie koniec świata.

Sprzedaż worków dla rolników. Namiestnictwo w Krakowie (Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) ma do pozbycia znaczniejszą ilość worków. Worki te będą sprzedawane po zniżonej cenie, a mianowicie po 4 K za sztukę li tylko tym rolnikom, którzy wskutek wojny szczególnie ucierpieli. Reflektanci mogą wnieść prośby o sprzedaż worków do namiestnictwa w Krakowie, sekcya II., przez tutejszą rolniczą Centralę rejonową. — Worki te, o zawartości 75 kg., są po części łatane bez dziur. Za trwałość tych worków nie bierze namiestnictwo na siebie żadnej odpowiedzialności. Wysyłanie worków odbywać się będzie za zaliczką z doliczeniem kosztów transportowych. Handel pośredniczący tymi workami jest surowo zakazany.

Wpisy w c. k. seminaryum nauczycielskiem męskiem na kursa i do szkoły ćwiczeń, odbędą się dnia 30 i 31 sierpnia b. r. od 9 do 12 godziny.

Egzaminy poprawcze odbędą się 1 września, zaś egzamina wstępne na poszczególne kursa 3 i 4 września w godzinach od 8 12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Rok szkolny rozpocznie się 5 września uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów o godzinie 8 rano.

Wpisy do szkoły wydz. żeńsk. im. Zygmunta Krasińskiego (ul. Siemiradzkiego l. 2), odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9 do 12 przed południem.

W szkole 4-klasowej żeńskiej im. św. Salomei, na czas wojny umieszczonej w budynku przy ulicy Szujskiego l. 2, nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Wpisy przyjmuje zarząd szkoły w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9—1 w południe.

Z kraju.

Tarnów, 24 sierpnia. (O regulacyę Wątoku). Tarnowski oddział polskiego Towarzystwa politechnicznego zwrócił się, jak o tem w swoim czasie donieśliśmy, z memoryałem do Wydziału krajowego w sprawie regulacyi Wątoku. Ze względu na to, że sprawa regulacyi jest niezwykle piekącą dla naszego miasta, podajemy treść memoryału.

Memoryał powołuje się na to, że regulacya Wątoku, zwłaszcza w części, przepływającej przez zabudowaną część miasta, jest objęta projektem regulacyi, wypracowanym przez Wydział krajowy, a zatwierdzonym przez Sejm. Wątok jest potokiem o gwałtownych i wielkich wodach, który swymi zalewami i obrywaniem brzegów czyni znaczne spustoszenia. Wśród zabudowanej części miasta tworzy ostre pętlice i kolana. Przy jednem takiem kolanie przy ulicy Nadbrzeżnej Górnej, ciągnącej się wzdłuż Wątoku na znacznej długości, wielka woda w roku 1913 zerwała ulicę w trzech czwartych szerokości, tak, że domy, leżące po przeciwległej stronie, pozostawały w prawdziwem niebezpieczeństwie. Brzegi Wątoku pod kościółkami: Najświętszej Panny Maryi i Świętej Trójcy, pod budynkami zarządu wodociągowego i zakładów elektrycznych, są szczególnie wystawione na niebezpieczeństwo i jedynie doraźnemi robotami chronione.

Nieuregulowany Wątok, płynąc wśród domów, ulic i podwórzy, nie może być cierpiany również ze względów hygienicznych. Stan i wygląd brzegów i dna, na którem spoczywają rozkładające się przedmioty, urągają wszelkim przepisom hygieny — i to w mieście czterdziestotysięcznem, a więc liczącem blisko połowę ludności całego powiatu.

Również ważne względy komunikacyjne przemawiają za koniecznością natychmiastowego podjęcia regulacyi, głównie z uwagi na mosty drogowe i kładki, których jest siedm. Wszystkie one są drewniane, wymagają od dawna gruntownej przebudowy, względnie zastąpienia ich konstrukcyą stałą, zwłaszcza, że trzy z nich są na trakcie ulic: Małej Strusiny, św. Marcina i Panny Maryi, przeznaczonych do głównego ruchu ciężarowego. — Wszelkie jednak projekty co do budowy lub przebudowy mostów są obecnie ściśle związane z regulacyą Wątoku. Stan ich obecny, zwłaszcza wskutek działań wojennych, jest tak zły, że utrzymanie ich koliduje nie tylko z zasadami statyki budowy mostów, lecz z przepisami, określającymi minimum tego, co jest koniecznem dla bezpieczeństwa ruchu.

Regulacya Wątoku ma doniosłe znaczenie dla projektowanej kanalizacyi miasta, która znajduje się w stadyum przygotowawczem. Jej brak stanowi największe zło w urządzeniach miejskich, tak źle się odbijających na zdrowotności i czystości miasta. Brak kanalizacyi daje się tem bardziej obecnie odczuwać przy redukcyi czynności organów miejskich w dziedzinie czyszczenia miasta. Nic więc dziwnego, że przy tak skandalicznych stosunkach przez środek miasta przepływająca Młynówka stanowi z konieczności kolektor dla wód wieczystych.

Techniczne więc wykonanie tak bardzo potrzebnej kanalizacyi w znacznej mierze zależne jest od regulacyi Wątoku; główny-bowiem kolektor projektowanej kanalizacyi dwukrotnie się z Wątokiem krzyżuje, a nadto ma być recypientem dla przelewów burzowych. A wykonanie tych przelewów, a nawet ich zaprojektowanie, zależy od wykonania regulacyi.

Wszystkie te powody skłoniły tarnowski oddział polskiego Towarzystwa politechnicznego do wysłania memoryału do Wydziału krajowego. Żywimy niepłonną nadzieję, że głos po obywatelsku myślących inżynierów tarnowskich nie przejdzie bez echa, a miarodajne czynniki miejscowe wytężą wszystkie siły, celem zrealizowania kwestyi, od spełnienia której zależy przyszły rozwój Tarnowa.

Nowy Sącz. Wpisy do miejskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego na wszystkie kursa odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia od godziny 9 do 12 w południe. Egzamina wstępne na kurs I. odbędą się dnia 3 września b. r.

Z Królestwa Polskiego.

Z magistratu warszawskiego. Stanowisko redaktora „Dziennika Zarządu m. st. Warszawy" magistrat powierzył p. Zdzisławowi **Dębickiemu.**

Prof. Antoni Sygietyński mianowany został intendentem gmachów konserwatoryum muzycznego warszawskiego.

Szkoła dziennikarska w Warszawie. Z początkiem roku akademickiego (1 października) otwarta zostanie przy wydziale humanistycznym wyższych kursów naukowych szkoła dziennikarska, z programem dwuletnim, w celu udzielenia wykształcenia kandydatom do zawodu dziennikarskiego. W pierwszym roku wykładane będą obowiązkowe dla wszystkich słuchaczów następujące przedmioty: dziennikarsttwo, organizacya redakcyjna dziennika, stenografia, ćwiczenia stylistyczne, propedeutyka i encyklopedya filozofii, statystyka ogólna. Prócz tego słuchacze będą obowiązani do obrania sobie z programu wydziału humanistycznego: jednego języka obcego nowożytnego, dwóch przedmiotów, stosownie do obranej specyalności.

W drugim roku wykładane być mają obowiązkowo dla wszystkich słuchaczów, którzy przedstawią świadectwa z kollokwiów z niektórych przedmiotów pierwszego roku: dziennikarsttwo, organizacya handlowa dziennika, ćwiczenia stylistyczne. Prócz tego słuchacze specyalności politycznej i ekonomicznej będą mieli obowiązkowe seminaryum prawno-polityczne i seminaryum ekonomiczno-statystyczne, a słuchacze specyalności literackiej, seminaryum literackie. Ponadto słuchacze wszystkich trzech specyalności będą obowiązani wybrać sobie z programu wydziału humanistycznego jeden język obcy nowożytny (inny, niż w pierwszym roku) i wreszcie słuchacze specyalności politycznej i ekonomicznej obowiązani wybrać sobie dwa, a słuchacze specyalności literackiej trzy przedmioty z programu wydziału humanistycznego. Do szkoły dziennikarskiej przyjmuje się osoby, posiadające wykształceniee co najmniej w zakresie szkoły średniej. W charakterze wolnych słuchaczów przyjmuje się osoby, zapisujące się na poszczególne przdmioty.

Słuchaczom, którzy przejdą kurs dwuletni i zdadzą egzaminy, wydane będą świadectwa z ukończenia.

Zgon polskiej artystki. W Zawierciu umarła w dniu 16 b. m. w 54 roku życia ś. p. Stefania z Wierzbickich **Puchniewska,** artystka dramatyczna pierwszorzędnych scen polskich. Pogrzeb zmarłej odbył się dnia 18 b. m. na miejscowym cmentarzu.

Ze świata.

Uniewinniony — po rozstrzelaniu. »Arbeiter Zeitung« z dnia 23 b. m. przytacza za »Jutarnii Listen« artykulik pod tytułem: »Los Oniegina Popovica«. Oniegin Popovic był zamożnym gospodarzem rolnym z Knina w Dalmacyi. Młody, zdrowy człowiek w sile wieku, cieszył się powszechną sympatyą i jako dobry obywatel i wyborny organizator i mówca ludowy. Z wybuchem wojny został aresztowany, ale potem wypuszczony, aż wreszcie zaasenterowano go do wojska. Tu obwinił go ktoś, że miał gdzieś coś powiedzieć. Uwięziono go i postawiono pod sąd wojenny w Sinii, skąd wyniósł wyrok śmierci. O świcie wyprowadzony został ze swej celi na miejsce stracenia. Szedł w towarzystwie kapłana i kilku żołnierzy. Szedł, poprzedzony krzyżem, na plac ćwiczebny, gdzie został rozstrzelany.

W dwa miesiące po egzekucyi leżał na łożu śmierci ów człowiek, który Popovica denuncyował. Umierający kazał wezwać do siebie księdza i wyznał, że obwinił Popovica bezpodstawnie, że stracony nic nie mówił z tego wszystkiego, co przez złość na niego zmyślił i władzom doniósł.

Gdy adwokat Popovica dowiedział się o tem, podał o rewizyę procesu i uzyskał wyrok uwalniający. Już rozstrzelany i dawno w grobie złożony został Popovic uwolniony. Muzyka wojskowa udała się na jego grób i zagrała mu wśród przepisanego ceremoniału hymn cesarski. To było zadośćuczynienie dla nieszczęśliwego.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych. Franciszka Pojnara w Rzeszowie, Włodzimierza Nahurskiego we Lwowie, Tadeusza Eckhardta w Krakowie, Krzysztofa Durkalca w Samborze, Ludwika Kosiarskiego we Lwowie, Teodora Wacławika w Krakowie, Piotra Halewicza w Sanoku, Ludwika Kolaka w Krakowie i Karola Gliwę we Lwowie, a kierownik gal. dyrekcyi poczt i telegrafów pozostawił wszystkich w ich dotychczasowych miejscach służbowych

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego c. k. namiestnictwa Zdzisława **Sojęę** koncypistą namiestnictwa.

Kino »Opieka« ul. Zielona 17. Od wtorku dnia 28 do czwartku dnia 30 sierpnia b. r. wyświetla Kino Opieka film o artystycznej piękności »Ikarus«, dramat w dramacie w 4 częściach, wzięty z powieści »Michael« Hermana Banka, w głównej roli występuje urocza artystka Lili Bech. Film ten grany z olbrzymiem powodzeniem w największych teatrach, wyróżnia się od innych tego rodzaju wspaniałą inscenizacyą i muzyką. Ponadto wesoła, pikantna komedyjka w 3 aktach »Sprytna dziewczyna« z Eryką Glässner, zdjęcia z natury oraz najnowsze zdjęcia wojenne z podróży cesarza na front galicyjski. Muzyka wojskowa. Cały dochód na inwalidów wojennych pochodzących z Galicyi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).